

Anna Piwowska

Tematy "kobiece" na łamach feministycznego kwartalnika "Zadra"

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 2, 113-131

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Piwowska

TEMATY „KOBIECE” NA ŁAMACH FEMINISTYCZNEGO KWARTALNIKA „ZADRA”

Feministyczny kwartalnik „Zadra” ukazuje się nieprzerwanie od października 1999 roku. Wydawcą pisma jest Fundacja Kobieta „eFKa” z siedzibą w Krakowie. Redakcję tworzą Beata Kozak (redaktor naczelna), Sławomira Walczewska oraz Alina Doboszevska. Do stałych współpracowników pisma należą m.in. Kinga Dunin, Agnieszka Graff, Inga Iwasiów, Kazimiera Szczuka, Olga Tokarczuk, Bożena Umińska. Obecnie kwartalnik wychodzi w nakładzie 2500 egzemplarzy. Jego objętość wynosi 68 stron formatu A4.

Feministyczne pismo dla kobiet

Podtytuł „Zadry” jednoznacznie określa, iż jest to „pismo feministyczne”. Nazywana bywa także „feministycznym pismem środka”, „popularnym pismem feministycznym”, „pismem feministycznym adresowanym nie tylko do feministek”. W artykule wstępnym z okazji piątej rocznicy istnienia pisma Beata Kozak¹ nazywa „Zadrę” „papierkiem lakmusowym, który mówi dużo o zainteresowaniu feminizmem w Polsce”.

Warto w tym miejscu zastanowić się, czy pismo feministyczne, można potraktować jako jeden z podtypów prasy kobiecej? Odpowiedź na to pytanie zależy w dużej mierze od definicji „prasy kobiecej”, którą przyjmujemy. Niektórzy prasoznawcy utożsamiają termin „prasa kobieca” z prasą przeznaczoną dla kobiet. Zofia Sokół w monografii *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995* definiuje swój przedmiot zainteresowań jako „zespół wydawnictw periodycznych przeznaczonych dla kobiet, co zaznaczone zostało w tytule lub podtytule, programie, treści, sposobie ujęcia tematów, strukturze oraz formie językowej. Prasa taka jest redagowana pod kątem zainteresowań kobiet w zależności od ich wieku, wykształcenia, zawodu, pochodzenia społecznego, środowiska życia i pracy, roli i miejsca w rodzinie i społeczeństwie”². Przyjmując tak szeroką definicję „prasy kobiecej”, autorka klasyfikuje pisma feministyczne jako „nowe rodzaje czasopism kobiecych”.

¹ *5 lat Zadry*, „Zadra” 2004, nr 20, s. 3.

² Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995*, Rzeszów 1998, s. 8.

obok pism organizacji katolickich, magazynów dla „kobiet sukcesu” oraz „kalek”, czyli polskich wersji pism zagranicznych.

Jednak Katarzyna Wodniak w książce *Współczesna prasa kobieca a sprawy książki*, którą można uznać za mini-monografię współczesnej prasy kobiecej, poddaje analizie tylko trzy typy pism: luksusowe magazyny („Twój Styl”), pisma poradnicze („Przyjaćiółka”) oraz „prasę serca” („Cienie i Blaski”). Gdyż zdaniem autorki, podział wyróżniający magazyny luksusowe, pisma poradnicze i plotkarskie brukowce, „odpowiada podstawowej segmentacji rynku prasy kobiecej na całym świecie”³.

Analizując pismo feministyczne, jakim jest „Zadra”, wydaje się zasadne, by oddzielić pisma feministyczne od pism kobiecych. Obydwa typy pism można natomiast zaliczyć do szerszej kategorii „prasy dla kobiet”, rezerwując termin „pisma kobiece” dla trzech grup periodyków, wymienionych przez Katarzynę Wodniak⁴. Jednocześnie nadmienię, iż zarówno tak rozumiane pisma kobiece, jak i pisma feministyczne, czytane są też przez mężczyzn.

Warto dodać, iż pisma feministyczne często stawiają siebie w opozycji do pism kobiecych, rozumianych jak wyżej. Ma to miejsce i w przypadku omawianego kwartalnika. Beata Kozak wyjaśnia w jednym z wywiadów, iż „Zadra” jest to „pismo nastawione na konfrontację. Chce być zadrą, taką małą drzazgą, która może wbić się pod paznokieć. Przez samo to, że jest feministyczne, nie wpisuje się w rynek kolorowych, błyszczących pism kobiecych, gdzie wszystko jest takie piękne, a najważniejszy jest wygląd kobiety. „Zadra” jest symbolem czegoś, co przeszkadza.”⁵ Widać tu wyraźną opozycję pomiędzy słowami „feministyczne” a „kobiece”.

O negatywnym nastawieniu redaktorek feministycznego periodyku do oferty pism kobiecych świadczy także wypowiedź Sławomiry Walczewskiej: „Jesteśmy w takiej sytuacji, że możemy poczytać sobie poważną, ogólnoludzką prasę, a dla odmiany przekartkować lub wziąć do pociągu kolorowe pisma kobiece, w których służy się nam poradą na niemal każdy temat. Dzieci, maseczki, przystawki, moda, podróże, wystrój wnętrz. W prasie ogólnoludzkiej jest nas mało, w kobiecej jesteśmy jedną wielką kobietą. „Zadra” patrzy na swoje Czytelniczki jak na ludzi płci kobiecej i ma tu szansę ulokowania się w samym środku potrzeb kobiet, które wiele razy opowiadały nam o swoim dyskomforcie podczas lektury prasy ogólnoludzkiej i kobiecej”⁶.

Jednak stawianie się „Zadry” w opozycji do pism kobiecych nie wyklucza podejmowania przez nią tematów obecnych w prasie kobiecej i związanych ze stereotypowo

³ K. Wodniak, *Współczesna prasa kobieca a sprawy książki*, Warszawa 2004, s. 30.

⁴ Edyta Zierkiewicz w artykule *Prasa kobieca versus pisma feministyczne. Między „dobrowolnym” zniewoleniem a „wymuszoną” emancypacją* proponuje podobne rozróżnienie, dzieląc jednak pisma kobiece na dwie grupy: tradycyjne i nowoczesne. W: E. Zierkiewicz, I. Kowalczyk *Kobiety w kulturze popularnej*, Poznań 2002, s. 34.

⁵ Wywiad dla „Życia”, <http://www.efka.org.pl/index.php?action=rec&ID=7>.

⁶ *Na dobry początek*, „Zadra” 1999, nr 1, s. 3.

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

postrzegana „kobiecością”. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej tematowi „kobiecy” na łamach kwartalnika oraz sposobom ich podejmowania.

Metoda badawcza⁷

Badanie zostało przeprowadzone na całej populacji kwartalnika, czyli objęło wszystkie 22 numery pisma, które ukazały się od końca 1999 roku do początku roku 2005 (w tym 3 numery podwójne). Jako metoda badawcza zastosowana została analiza zawartości⁸. Jednostką analizy wykorzystaną w badaniu jest wypowiedź, rozumiana jako „jednostka zawartości dziennika lub czasopisma, wyodrębniająca się na kolumnach funkcjonalnie, treściowo i graficznie jako osobna całość, zwykle opatrzona własnym nagłówkiem”⁹ wraz z towarzyszącą jej ilustracją. Jako jednostka pomiaru posłużyła strona, bądź też dziesiąta jej część. Badanie nie objęło stron tytułowych, okładek, spisów treści ani też ogłoszeń i reklam. Za całość (100%) zawartości „Zadry”, przyjęłam liczbę wszystkich stron, które zostały poddane badaniu (1252 strony).

W trakcie badań zawartości tematycznej pisma, poszczególne wątki tematyczne zaklasyfikowane były do możliwie najbardziej szczegółowych podkategorii tematycznych, które złożyły się na szersze kategorie tematyczne, składające się na trzy główne działy tematyczne pisma: I. Tematy społeczno-polityczne, II. Kobiece przestrzenie w kulturze, III. Tematy „kobiece”. Rozkład wątków tematycznych „Zadry”, zgrupowanych w trzech głównych działach ilustruje tabela 1.

Główne działy	Ilość stron	% lamów
I. Tematy społeczno-polityczne	809,3	64,6%
II. Kobiece przestrzenie w kulturze	284,2	22,7%
III. Tematy „kobiece”	158,5	12,7%
Łącznie	1252	100%

Tabela 1. Główne działy tematyczne w „Zadry”

Wyraźnie dominującym działem tematycznym „Zadry” są tematy społeczno-polityczne (I), które stanowią 64,6% czyli ponad 2/3 wszystkich wątków tematycznych, poruszanych na łamach pisma. Tematy zgrupowane w dziale II: Kobiece przestrzenie w kulturze stanowią 22,7% zawartości „Zadry”, czyli niemal 1/4 powierzchni. Naj-

⁷ Tematy „kobiece” na łamach „Zadry” stanowią wycinek badań nad zawartością tematyczną pisma przeprowadzonych w ramach pracy magisterskiej „Zadra” jako forum polskiego feminizmu na tle prasy dla kobiet, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Walerego Pisarka, dostępnej w bibliotece Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ, Kraków 2005.

⁸ B. Berelson, *Content Analysis in Communication Research*, New York 1952, W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

⁹ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976, s. 254.

skromniej reprezentowany jest III dział: Tematy „kobiece”. Stanowi on zaledwie 12,7% zawartości pisma, czyli nieco ponad dziesiątą jego część. Jak sama nazwa wskazuje, wątki tematyczne zakwalifikowane do tego działu odpowiadają tym, które zazwyczaj pojawiają się na łamach prasy kobiecej (rozumianej jako grupa periodyków ograniczona do trzech rodzajów pism, czyli luksusowych magazynów (np. „Twój Styl”, „Elle”, „Cosmopolitan”), poradników („Przyjaciółka”, „Naj”, „Pani Domu”) oraz prasy serca („Cienie i Blaski”, „Sukcesy i Porażki”) lub też potocznie kojarzonych z kobiecymi pismami i stereotypową „kobiecością”.

Wątki tematyczne zakwalifikowane do trzech wymienionych działów można także, wedle innego kryterium, podzielić na dwie grupy: tematy feministyczne oraz tematy „kobiece”. W pierwszej grupie znalazłyby się te tematy, które zostały zaklasyfikowane jako społeczno-polityczne oraz kulturowe, a odpowiadają poniekąd postulatom drugiej oraz trzeciej fali feminizmu. Drugą grupę natomiast stanowiłyby wątki tematyczne potocznie identyfikowane z „kobiecością” oraz występujące na łamach pism kobiecych (tworzą dział III). Tematy, które możemy uznać za feministyczne zajmują niemal 90% zawartości kwartalnika (dokładnie 87,3%). Natomiast tematy, które możemy uznać za „kobiece” – to niewiele ponad 1/10 jego łamów (dokładnie 12,7%).

Jednak taki, dwubiegunowy podział na tematy feministyczne i „kobiece” ma pewną wadę, na którą zapewne zwróciłyby uwagę feministki. Wprowadza on bowiem rozróżnienie między tym, co polityczne (publiczne, społeczne, kulturalne, ogólne) oraz tym, co prywatne (domowe, związane ze stereotypowo definiowaną kobiecością). Tymczasem duża część myśli feministycznej sprzeciwia się podobnemu podziałowi oraz jego konsekwencjom. Znalazło to odzwierciedlenie m.in. w haśle „prywatne jest polityczne”. Zdaniem feministek przypisanie kobiet do sfery prywatności (i wszystkiego, co kulturowo definiowane jako „kobiece”) stanowi właśnie jedną z przyczyn wykluczania ich ze sfery publicznej (i wszystkiego tego, co kulturowo definiowane jako „męskie”). Znaczna część feministycznych działaczek opowiada się za przekraczaniem owych sztywnych podziałów i włączaniem przedstawicieli obydwu płci zarówno w sferę prywatności, jak i w sferę publiczną.

Podział dualistyczny mógłby również sugerować, iż feminizm odcina się od tego, co „kobiece”, na rzecz spraw publicznych i politycznych. Tymczasem sfery te są ze sobą nierozzerwalnie związane.

Ostatecznie zatem, klasyfikując sfery zainteresowań „Zadry” zdecydowałam się zatem podzielić je nie na dwa, lecz na trzy, działy tematyczne. Warto pamiętać o umowności zaproponowanego przeze mnie podziału. Został on zastosowany, by precyzyjniej ukazać, w jaki sposób feministyczny periodyk podejmuje wątki tematyczne stereotypowo uznawane za „kobiece”, co samo w sobie wydaje się wdzięcznym polem dociekań.

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

Przytoczone w Tabeli 1. wyniki pomiaru pokazują, iż tematy „kobiece”, choć nie dominują w treści pisma, są jednak wyraźnie w nim obecne. Przyjrzyjmy się bliżej kategoriom oraz podkategoriom tematycznym, tworzącym grupę tematów „kobięcych” oraz przykładom ich realizacji na łamach pisma.

Tematy kobiece na łamach „Zadry”

Wśród kategorii tematycznych zaliczonych do działu III: Tematy „kobiece” znalazły się: Zdrowie i nauka (z wydzielonymi osobno podkategoriami: zdrowie i ginekologia, zaburzenia jedzenia, starość, psychologia), będąca poniekąd odpowiednikiem działów poświęconych poradnictwu zdrowotno-dietetycznemu oraz psychologicznemu na łamach pism kobiecych. Drugą kategorię stanowią „codzienne obowiązki”, w ramach których wyróżniono: sprzątanie i gotowanie (kulinaria), które stanowią odpowiednik porad kucharskich, przepisów na egzotyczne i „swojskie” potrawy oraz informacji (najczęściej będących w istocie zakamuflowanymi reklamami) o środkach czystości, proszkach i płynach piorących itp. Trzecią kategorię stanowi „moda i uroda”, w oczywisty sposób odpowiadająca rubrykom w luksusowych magazynach i kobiecych poradnikach. Czwarta kategoria nosi nazwę „relacje rodzinne” i obejmuje następujące podkategorie: macierzyństwo, wychowywanie dzieci, relacje córki z matką, relacje córki z ojcem, ogólne relacje rodzinne. Rzeczona kategoria odpowiada rubrykom poradniczo-psychologicznym, które „radzą” czytelniczkom, jak rozwiązywać problemy wychowawcze i rodzinne, układać stosunki z krewnymi itp. Wyniki uzyskane w poszczególnych kategoriach pokazuje Tabela 2.

Temat	Ilość stron	% lamów
Zdrowie i nauka	63	5,1%
Codzienne obowiązki	12,5	1%
Moda i uroda	12	0,9%
Relacje rodzinne	58,5	4,7%
Relacje partnerskie	12,5	1%
Łącznie	158,5	12,7%

Tabela 2. Tematy „kobiece” w „Zadry”(100%=1252 strony)

Wśród kategorii zaliczonych do działu III szczególnie wyróżnia się „zdrowie i nauka”, stanowiące 5,1% zawartości pisma. Na drugim miejscu sytuują się „relacje rodzinne”, które zajmują 4,7% powierzchni. Ilości stron poświęconych innym kategoriom oscylują natomiast w granicach 1%.

Zdrowie i nauka

Wątki tematyczne zaliczone do kategorii zdrowie i nauka wyraźnie dominują wśród tematów „kobięcych”, stanowiąc 5,1% zawartości omawianego periodyku. W ramach tej kategorii wyróżnia się podkategoria: zdrowie i ginekologia, która zajmuje 2,4% stron pisma. Za nią sytuuje się podkategoria „zaburzenia jedzenia” (1,2%), która tematycznie przynależy także do dziedziny zdrowia, jest natomiast na tyle ważna, iż postanowiłam ją potraktować osobno. Pozostałe dwie podkategorie zajmują odpowiednio: psychologia 0,9%, starość 0,6% sumy stron próby.

Zdrowie i nauka	Ilość stron	% lamów
Zdrowie i ginekologia	30	2,4%
Zaburzenia jedzenia	14,5	1,2%
Starość	7	0,6%
Psychologia	11,5	0,9%
Łącznie	63	5,1%

Tabela 3. Zdrowie i nauka (100%=1252 strony)

Zdrowie i ginekologia

Podkategoria zdrowie i ginekologia stanowi 2,4% zawartości „Zadry”. Wśród zaliczonych do niej tekstów znajdują się artykuły na temat hormonów, HIV, ginekologicznych powikłań oraz chorób. Autorką części z nich jest ginekolożka, Bożena Jawień. Jako próbkę jej tekstów przytoczę fragment artykułu *Kawał z brodą* [Z. 2/2000; 44-45]: „Była też inna dziewczynka B. Brunetka, pryszczki zamiast dołeczków, a wypukłości tylko umowne. Też stała się kobietą, też wkrótce potem miesiączki stały się za rzadkie, a wąsy za gęste. Przeszła prawie tę samą drogę kamuflażu: H2O2, wosk, depilator, elektroliza, laser. Ale ginekolog, który znał i leczył z tego samego powodu jej matkę, zainteresował się jej stanem, a ubezpieczalnia nie zerwała z nim z tego powodu kontraktu. Po badaniach okazało się, że w jej krwi jest za dużo męskich hormonów, że odpowiadają za to jajniki, i jeśli chce w przyszłości mieć dzieci [...] to musi natychmiast tym swoim pomyłonym jajnikom powiedzieć: stop. Dla niej każda owulacja to mniej kobiecości, przybieranie na wadze, zarost i zmniejszenie szans na potomstwo. Trzeba jajniki wyłączyć, na stałe dając jej - młodziutkiej dziewicy z porządnego domu! - antykoncepcyjne tabletki hormonalne, i tak do samego przekwitania, z wyjątkiem tych kilku cykli, w których będzie chciała począć. W jej kraju (bo dodajmy od razu, że B. była Holenderką, Amerykanką lub kimś w tym rodzaju, w przeciwieństwie do naszej rodaczki A.) jest to postępowanie rutynowe od wielu lat, a w naszym kraju wciąż nie. [...] Endokrynologiczna diagnostyka wraz z leczeniem hormonalnym jeszcze kilkadziesiąt lat temu była niedostępna nigdzie na świecie, u nas przebija się z dużym opóźnieniem. Musi odejść pokolenie lekarzy, którzy nie słyszeli o tym na studiach i

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

nie chcą (nie są w stanie) nauczyć się trudnych nowości. Młodszy muszą w gabinetach edukować pacjentki, przelamując ich opory również religijne [...]. Dopiero te pacjentki mogą się stać skutecznymi opinion leaders i nasyłać do leczenia tłumy koleżanek [...]. Drobiazg, potrzebne są do tego pieniądze. Prywatne badania krwi plus USG to obecnie około 300 - 400 zł, trzeba je co kilka miesięcy powtarzać, a kasy chorych nie refundują takich fanaberii. Tabletki kosztują około 20 zł miesięcznie. [...] Zespoły hiperandrogenizacji, w tym zespół policystycznych jajników, o którym tu była mowa, dręczą kilka procent kobiet. Rozpoczynają się wkrótce po pokwitaniu [...]. Można i należy je diagnozować i leczyć jak najwcześniej [...].”

Zaburzenia jedzenia

Obsesyjne odchudzanie się, choroby takie jak anoreksja i bulimia oraz inne zaburzenia łaknienia zostały zaliczone do kategorii „zaburzenia jedzenia”, która stanowi 1,2% zawartości „Zadry” (tematom tym poświęcono łącznie 14,5 strony). W odróżnieniu od większości pism kobiecych, „Zadra” nie traktuje anoreksji i bulimii tylko jako chorób o podłożu psychicznym. Autorki zajmujące się tym tematem wskazują na ich związek z lansowanym w kulturze popularnej ideałem szczupłej (by nie powiedzieć - anorektycznej) sylwetki, są zdania, iż wszechobecny w mediach dyskurs diety, skłania wiele kobiet do eksperymentów z odchudzaniem, które nierzadko staje się obsesyjne, czerpie z arsenału zachowań anorektyczek i bulimiczek i sytuuje się gdzieś pomiędzy zdrowiem a chorobą.

Dodatkowo autorki podkreślają, iż motywacją do pozbycia się niechcianych kilogramów, częściej niż chęć zaprzeczenia własnej kobiecości i niechęć do dorastania – na które wskazują psycholodzy – jest właśnie chęć „dogonienia kobiecości idealnej”, z reklam i wybiegów mody. Jak to ujęła jedna z publicystek: „większość kobiet, patrząc w lustro, porównuje swoje ciało z idealnym wzorcem. Gdy wychudzona anorektyczka spogląda na swoje odbicie w lustrze i myśli, że jest za gruba – nie różni się tak bardzo od zwyczajnych kobiet. Wszystkie nauczone, jak mają patrzeć na siebie. Wszystkie dążą do doskonałości. Anorektyczka jest po prostu przymuską w spełnianiu kulturowego wzoru” [Z. 3/2000; 22].

W wypadku tego tematu, perspektywa genderowa, zorientowana na analizę mechanizmów kulturowych, które wpływają na nasze zachowanie i postrzeganie siebie, powoduje, iż możemy dostrzec także to, co zwykle bywa pomijane lub bagatelizowane, jak to, że anorektyczki i bulimiczki oraz dziewczyny pretendujące do tego miana stanowią swego rodzaju społeczność internetową. Wnikliwie opisuje ją Anna Gruszczyńska w reportażu *Stowarzyszenie umarłych dziewcząt* [Z. 19/2004; 40-42]: „Opowieść, na którą składają się teksty forum i blogów poświęconych anoreksji i bulimii, to opowieść o sekretnym stowarzyszeniu (żeby mieć dostęp do niektórych stron pro-ana/pro-mia, należy najpierw uzyskać aprobatę moderatora i dać przekonujący dowód

na silne, osobiste zaangażowanie), które z choroby uczyniło jedyny akceptowany styl życia i w internecie poszukuje wsparcia, aby wytrwać na diecie 500 kalorii dziennie, a wszystko w imię wymarzonej, chudej sylwetki. Przed przystąpieniem do stowarzyszenia wtajemniczonych należy przededefiniować cele życiowe i opanować nowe słownictwo: ED - eating disorders, czyli zaburzenia łaknienia, termin szeroki i obejmujący anoreksję, bulimie, ale i też kompulsywne objadanie się wraz z nietypowymi zaburzeniami łaknienia. [...] Pro-ana, czyli tytułowe stowarzyszenie, ruch oddolny i nader szczupły, dosłownie i w przenośni, a przynajmniej do tego dążący. Według zapewnień członkiń, bycie szczupłą jest ważniejsze niż zdrowie, a chudość i niejedzenie są oznakami sukcesu i prawdziwie silnej woli.[...] Pro-mia - podgrupa stowarzyszenia, skupiająca się na promocji bulimii, w nieformalnym rankingu choroby stojącej na zdecydowanie niższej pozycji wobec anoreksji. Mimo wszystko bulimia jest przedstawiana jako opcja dla osób obdarzonych nie dość silną wolą, które poszukują skutecznego sposobu na szybkie pozbywanie się niechcianego jedzenia.[...] Thinspiracje to wszystko, co może nakłonić do odchudzania i utwierdzać w mocnym postanowieniu trwania w chorobie, na dobre i na złe. Zaleca się założyć proanorektyczny zeszyt i umieszczać w nim inspirujące artykuły (wystarczy dowolnie zaczerpnięty z jakiegokolwiek pisma kobiecego, obawiam się, że mój też się kwalifikuje), zdjęcia modelek - na większości blogów króluje Kate Moss, wraz z krótkim przeglądem wygłodzonych gwiazd ekranu. Do zeszytu można wkleić tabele kaloryczne i listę dozwolonych, nietuczających potraw [...]. Na koniec dnia dobrze robi podliczenie bilansu kalorii wchłoniętych i spalonych, zaleca się, żeby ich stosunek wynosił przynajmniej 1:2. Zamiast zeszytu można prowadzić blog, co daje wsparcie w nierównej walce i dostarcza ogromną ilość thinspiracji w postaci komentarzy pojawiających się w internetowym dzienniku”.

Starość

O ile tematyka psychologiczna (oczywiście w formie popularnej, by nie powiedzieć populistycznej) pojawia się w prasie kobiecej dosyć często, o tyle starość wydaje się „tematem tabu”. Dlatego też pozwolę sobie zacytować fragment tekstu, który traktuje o starości, jednocześnie podkreślając, iż chociaż procenty są bezwzględne i wykazują, że na tle innych tematów starość ma w „Zadrze” znaczenie marginalne, jednak temat ten zajął 7 stron pisma i pojawił się w trzech wypowiedziach, z których każda liczyła więcej niż półtorej strony, co wobec panującej w prasie kobiecej „zmowy milczenia” jest jednak warte odnotowania. O starości pisze m.in. Anna Kohli w artykule publicystycznym *Zegary za okno!* [Z.1/1999]: „Tik, tak, tik, tak: już po czterdziestce, życie erotyczne powinno niedługo zwiędnąć i szczeznąć, wielcy kreatorzy mody odwracają się ode mnie z obrzydzeniem, kariery już i tak nie zrobię, przegapiłam wszystko, za późno, za późno...Nie ma co się szarpać, już się niczego nie osiągnie, wystarczy tylko przeczekać i w międzyczasie może zrobić parę obiadów, przesadzić parę roślinek, po-

Tematy „kobiece” na lamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

głaskać kota, wyprawić przyjęcie, wypić butelkę wina... [...] A czasami wcale nie jest za późno, wprost przeciwnie, dziecko można mieć grubo po trzydziestce albo i na początku czterdziestki, wielką miłość można spotkać po pięćdziesiątce, wspaniały seks można mieć i koło sześćdziesiątki. [...] Warto posłuchać, co mówi na ten temat Carla G. w książce Renaty Daimler pt. „Utajone żądze”: „Nie jestem ładna, ale mam coś, co się kiedyś nazywało sex-appealem [...] Mimo tego o prawdziwej namiętności nie miałam pojęcia do 63 roku życia [...] Cztery miesiące po śmierci męża spotkałam JEGO. To jest moja wielka miłość. Mężczyzna, z którym w wieku 63 lat przeżyłam pierwszy orgazm!” W tej samej książce zwierza się Ruth: „Dopiero w wieku 54 lat zdobyłam zawód. Przedtem byłam 20 lat gosposią domową. Przy dwójce małych dzieci, ze starym dziadkiem i z mężem, który nawet kromki chleba nie umiał sam posmarować”. Ruth rozwiodła się z mężem, który nie zgadzał się na podjęcie przez nią pracy zawodowej i zajęła się w końcu sobą. Późno, dosyć późno, ale okazuje się, że nie za późno. Został jeszcze czas na cieszenie się urodą życia, mężczyznami, seksem i wolnością. [...] Feministki lat siedemdziesiątych wchodzą w wiek zwany kiedyś w Warszawie trolejbusowym (ciekawe, że to określenie zarezerwowane było tylko i wyłącznie dla kobiet) i chcąc nie chcąc muszą się zabrać za analizę zjawiska starzenia się z perspektywy feministycznej. Namnożyło się nam ostatnio dużo prac na ten temat: Betty Friedan *The Fountain of Age*, Germaine Greer *Change*, Erica Jong *Fear of Fifty*... Można oczekiwać, że przybędzie ich jeszcze więcej i że niektóre będą miały rewolucyjny wydźwięk, kobiety przyzwyczajone do kwestionowania ustalonego porządku społecznego nie zrezygnują z tego i na przyszłość. Trudno sobie wyobrazić, że skromnie usuną się w cień, owiną się w praktyczne, zgrzebne giezła i z pokorą wyrzekną się przyjemności cielesnych. [...] A mnie najbardziej przekonały reakcje młodych ludzi na witalność i pasję życia wymienionej tu Lotti Huber: jeżeli tak ma wyglądać starość, to nie mamy nic przeciwko temu. Może o to właśnie chodzi - o mniej strachu, mniej pośpiechu, mniej natrętnie tykających zegarków.”

Pomijając bijący z tekstu hurraoptymizm, a także podstawową różnicę pomiędzy sześćdziesięcioletnimi kobietami w Stanach Zjednoczonych i w Polsce, którą najłatwiej zmierzyć ilością zer na koncie (a raczej na odcinku z poczty przyniesionym przez listonosza), muszę przyznać, że i ja niecierpliwie czekam na dalsze analizy starości z perspektywy feministycznej, a także na poważne podjęcie tego tematu przez prasę kobiecą.

Codzienne obowiązki

Kategoria „codzienne obowiązki” stanowi zaledwie 1% zawartości „Zadry” i składa się z dwóch podkategorii: sprzątanie oraz gotowanie (kulinaria), które zajmują odpowiednio 0,2% oraz 0,8%. Cała kategoria obejmuje 12,5 strony. Szczegółowe dane na jej temat zawiera tabela 4.

Codzienne obowiązki	Ilość stron	Procent
Sprzątanie	3	0,2%
Gotowanie / kulinaria	9,5	0,8%
Łącznie	12,5	1%

Tabela 4. Codzienne obowiązki (100%=1252 strony)

Sprzątanie

Ciekawą analizę sprzątania, jako elementu „codziennego krzątactwa”, jednego z „okrucich codzienności”, znajdziemy w opisie wystawy niemieckich artystek, opracowanym przez Sławomirę Walczewską i zatytułowanym *Obrazki sprzątania* [Z. 5/2000; 17-18]: „Sprzątanie jest czynnością tak podstawową i zwyczajną, że aż niezauważalną. Dopóki żyjemy, sprzątamy. [...] Próżno by szukać w podręcznikach wiedzy o tym, jak się wyciera podłogę. Nikt też takiej wiedzy nie szuka w książkach. Jakoś to wiadomo [...]. Zbadania logistyki sprzątania podjęły się dwie kobiety, Doris Müller i Carla Stahl, a wyniki swojej pracy przedstawiły organizując w 1998 roku w Saarbrücken wystawę. [...] Przy sprzątaniu pani S. stawia na ścierki bawełniane, tak się nauczyła od swojej matki. Uważa, że dawniej ścierki musiały długo służyć, podczas gdy dziś ścierek nie brakuje. [...] Pani B. nauczyła się sprzątać od swojej matki. Choć uważa, że sprzątanie jest dzisiaj łatwiejsze ze względu na użycie środków chemicznych, woli tradycyjne środki i metody, jak przy myciu okien: dużo wody, gazety i polerować mocno przyciskając. [...] Jako kobieta pracująca zawodowo i wychowująca samodzielnie dziecko, pani B. wykonuje prace domowe wtedy, gdy ma na to czas. [...] przeciętnie sprząta raz na tydzień [...]. Pani Z. nie lubi sprzątać, ale bardzo lubi gdy jest wszędzie czysto. [...] Przy sprzątaniu przechodzą jej przez głowę różne myśli. Słucha muzyki, robi sobie przerwy. [...] Pani S. mówi o sobie, że sprząta nałogowo i to ją mężczy [...]. Od lat stara się wyzwolić z tego nałogu i „czasem coś zostawić” [...]. Sprzątania nauczyła się w szkole klasztornej [...]”

Sprzątanie może być także tematem kobiecej sztuki, jak to ma miejsce w szkicu Izabeli Kowalczyk *Artystka i krzątactwo* [Z. 2/2000; 50-51]: „Jeden z ostatnich performance Marii Pinińskiej-Bereś nosił tytuł „Kobieta z drabiną”. Prezentowany był w 1995 roku podczas Pokazów Artystycznych odbywających się w poznańskiej galerii Fractale. Artystka w białym stroju i słomkowym kapeluszu na głowie przechadzała się z drewnianą drabiną i ponad dwumetrową miotłą po wielkiej sali klubu, gdzie mieściła się galeria. Do drabiny i miotły przyłączone były różowe wstążki, szmatki. Co robiła artystka? Po prostu sprzątała. Zmiałała kurz, wymiałała z trudno dostępnych kątów pajęczynę, zmiałała okruszki spod nóg widowni. Krzątała się z miotłą i drabiną, czyniąc z banalnej czynności sprzątania temat swej sztuki. Krzątactwo to według Jolanty Brach-Czajny sposób naszego bycia w codzienności, codzienność to z kolei podstawa naszego istnienia [...]. Krzątactwo to wykonywane codziennie czynno-

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

ści. wydawałoby się nieważne, nieistotne, niemal niezauważalne. I należałoby dodać - wykonywane przeważnie przez kobiety. Kobieca codzienność to właśnie sprzątanie, przygotowywanie jedzenia, nakrywanie do stołu, sprzątanie, zbieranie brudnych naczyń, zmywanie, sprzątanie itd. Czynności te wydają się przynależeć do świata kobiety, do świata prywatności, tak jak róż - kolor przypisany nam od urodzenia, który stał się też kolorem sztandarowym działań artystycznych Marii Pinińskiej. [...] Jej artystyczny feminizm powstał [...] z buntu przeciw ograniczeniom związanym z tym ścisłym podziałem płci, gdzie kobiecie przypisane są takie czynności, jak pranie, sprzątanie, gotowanie, gdzie jej ciało liczy się o tyle, o ile spełnia warunki bycia seksualnym obiektem [...].”

Gotowanie/kulinaria

O tym, że na temat gotowania można pisać inaczej, niż tylko podając przepisy na „prosię nadziewane boczkami”¹⁰ tuż obok przepisów na dietę sto kalorii, świadczy właśnie przykład „Zadry”. Lepienie pierogów może się okazać pretekstem do snucia filozoficznych rozważań na temat podziału obowiązków oraz do przeprowadzenia genderowej analizy ludowej piosenki o Marynie. Tak, jak to zaprezentowała Ama Hojden w artykule *O Marynie i pierogach* [Z. 20/2004; 19-20]: „Ciasto do pierogów z owocami powinno być lekkie, cieniutkie i delikatne. No, niech tam, zdradzę tę tajemnicę... Zamiast jajka trzeba dodać do ciasta olej (dwie łyżki stołowe oleju na pół kilo mąki i szklanka stołowa wody. [...] Owoce powinny być posypane cukrem i – tu kolejne wtajemniczenie – tartą bułką [...]. Tarta bułka wchłania nadmiar soku, co podczas gotowania zapobiega przekształcaniu się pierogów w napelnione płynem balony. [...] Właśnie – pośpiewać przy robocie to rzecz miła i pożyteczna. O czym by tu? Oczywiście, o Marynie, co to gotować pierogów nie chciała [...]. W dzieciństwie, jedząc pierogi, często myślałam o nieszczęsnej Marynie. Dlaczego Jasiek tak się upiera przy tych pierogach? Nie może zjeść czegoś innego? Przecież zdobywanie tych wszystkich ingrediencji zajmuje mu tyle czasu i energii, że zdążyłby zjeść kilka posiłków i kilka razy zgłodnieć. A jeśli tak bardzo lubi pierogi, to czemu sam ich nie zrobi? [...] Otóż piosenka o Marynie należy do gatunku ustnej literatury edukacyjnej. [...] Jaką zatem naukę niesie piosenka o Marynie? Ustanawia wyraźnie i jednoznacznie relacje władzy i podporządkowania w małżeństwie. Jasiek zdobywa żywność – to jest rola mężczyzny. On kontaktuje się ze światem zewnętrznym, wszystko załatwia, kobieta się o to nie musi troszczyć, nie musi nawet wiedzieć, jak i gdzie to się robi. [...] Ale nie ma nic „za frajer”. Żona też ma swoje „obowiązki”. Jaśkowi wcale nie chodzi o pierogi – chodzi o wyegzekwowanie swojej woli [...].”

¹⁰ Określenie Kingi Dunin, *Felieton specjalny „Cip”*, W: K. Dunin, *Czego chcecie ode mnie*, „Wysokie Obcasy”, Warszawa 2002, s. 7.

Być może tekst ten nie jest szczególnie odkrywcy (poza „trickami” z olejem i bułką tartą ma się rozumieć), a jednak jest to jeden ze sposobów obnażania dominującego dyskursu kultury patriarchalnej. Podobne analizy, na co warto zwrócić uwagę, posiadają także znamiona poszukiwania „kobiecych przestrzeni” w kulturze, kobiecych rytuałów, dowartościowywania czynności zwykłych i codziennych, które są udziałem milionów kobiet.

Moda i uroda

Moda i uroda stanowią stale i nieodłączne tematy pism kobiecych. W „Zadrze” obecne są w sposób marginalny, stanowią bowiem łącznie 0,9% zawartości. Również sama realizacja owych wątków tematycznych odbiega od schematów znanych z kobiecych periodyków. Można mówić o kontestacji w tym względzie - nie tylko samych pism kształtujących wzory „prawdziwie kobiecego” wyglądu, ale także całej kultury (masowej i patriarchalnej), która czyni z kobiet „obiekty do podobania się”. Rozkład wyników pomiaru w tej kategorii ilustruje tabela 5.

Moda i uroda	Ilość stron	Procent
Moda	4	0,3%
Uroda	8	0,6%
Łącznie	12	0,9%

Tabela 5. Moda i uroda (100%=1252 strony)

Moda

Wypowiedzi zakwalifikowane do tej podkategorii pojawiły się na łamach „Zadry” dwukrotnie, co ciekawe, jedynie w pierwszych dwóch numerach pisma. W numerze 1/1999 [52-53] w osobnej rubryce „moda” umieszczonej na końcu numeru ukazał się przedruk z pisma „Dziennik Mód Paryskich” z 1845 roku (!), z zachowaną pisownią oryginału: „Wiele nowości w tym miesiącu zapowiadają dzienniki paryzkie. O ile uważamy, że kaszmiry na suknie będą modną tkaniną, którą nieco chłodniejsze dni bardziej upowszechnią; kapelusze będą większe i nietyle w przodzie podcięte i już więcej prostych rondok widzieć się nie daje; zasłony są zawsze modne, noszą je rozmaite, koronkowe strojnieszce, i z tiulu illusion z szerokim obrąbkiem wstążką przewleczonym [...] w tym miejscu równej przezorności jak na wiosnę używać trzeba. aby się bez zasłony na walne powietrze nie wystawiać [...]”.

Trudno o bardziej dosadny komentarz do przelotności mód, umowności kanonów i trendów obowiązujących w danym sezonie. Można by się zastanowić, czy nasze wnuczki będą z podobnym zdziwieniem połączonym z rozbawieniem (ale i znudzeniem) czytać dzisiejsze teksty o modzie, zamieszczane w kobiecych magazynach?

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

Po raz drugi (i jak dotąd ostatni) temat mody, (ale i kobiecości) pojawia się w opowiadaniu Olgi Tokarczuk, zatytułowanym *Przymiarki* [Z. 2/2000; 48-49]: „Szpilki mojej mamy - stały na półce w sieni. Szczególnie jedno z nich były piękne. Nie zrobiło ich ze skóry, te były z czarnej koronki. Pierwszy raz zrozumiałam, że but może być piękny i zdziwiło mnie to. Myślałam, że piękne rzeczy są do stania, do oglądania, że piękna rzecz musi być bezrobotna. [...] A szpilki zakładała mama na nogi i szła w nich w świat. Wracały zmęczone. Z niepokojem patrzyłam, że wychodzenie je postarza. Koronka zmechaciła się po bokach i dawała się wypychać przez duży palec. W końcu chyba przestały być modne, bo mama dała im spokój. [...] Mama zabierała mnie do swojej krawcowej. [...] pozwalała mi wybierać [...] kawałki brokatu, tiulu i szyfonu; paski misia, najjaskrawsze szmatki kretonu. Te kawałeczki obiecywały jakieś większe fascynujące całości, stroje niewyobrażalne. Może nawet zapowiadały krynolinę. [...] Padaly piękne słowa, kto wie czy nie piękniejsze niż ich realizacja: dekolt w karo, raglanowy rękaw, długość trzy czwarte, kontrafałda. [...] Iść razem z moją mamą za rękę, w takich samych kolorach. Mieć udział w jej kobiecości, w jej pudrowym zapachu, w jej lekkim kroku. I jeszcze - żeby mieć na nogach jej szpilki i znaczyć świat tym kobiecym piętnem - śladem obcasów. Pamiętać o peruce, nigdy o niej nie zapomnieć, przecież od niej się wszystko zaczyna. Kołysać się we własnej miłości do siebie, obdarczyć się samą zachwytem. Lecz pierwszy prezent od niej, jaki zapamiętałam - to była piżama. Piżama znaczyła, że mama zna moją tajemnicę. Wykąpana, w takiej piżamie i bez peruki, tylko ze szczesanymi na bok krótkimi włosami, znowu byłam małą dziewczynką, nawet nie dziewczynką - dzieckiem. Moja mama, jak królowa, dawała mi nadzieję, ale знаła prawdę. Kobiecość jest w istocie przebijaniem się.”

Uroda

Temat urody pojawia się tylko w jednym numerze „Zadry” w postaci dwóch artykułów, umieszczonych w dziale o znamienym tytule „Urrroda”. Pierwszy to sprawozdanie z pobytu w spa, czyli w ośrodku odnowy biologicznej, zatytułowane *Malowanie paznokci boli* [Z. 16-17/2003; 22-24]. Autorka podsumowuje pobyt w ośrodku następującym zdaniem: „Granica tego, ile kobieta może wycierpieć za cenę urody jest więc bardzo ruchoma”.

Druga wypowiedź jest sprawozdaniem z performance, które jego uczestniczki nazwały *Warsztatami z urody* [Z. 16-17/2003; 25-29]: „W kolorowych czasopismach kobiety pokazane są jako te, które muszą zostać poddane rozlicznym zabiegom kosmetycznym po to, żeby być (w rzeczywistości nie jest to stan, lecz nieustanny proces) normalnymi i naturalnymi. Zaczęłyśmy zastanawiać się, jak to rozwiązać technicznie. Postanowiłyśmy, że pewnego dnia [...] spotkamy się i zrobimy sobie taką sesję, że przejdziemy tę kobiecą „drogę przez mękę” i uwiecznimy poszczególne fazy stawania się „sobą” - od stanu, w jakim funkcjonujemy na co dzień, do stanu, w którym mo-

głybyśmy „się pokazać” w miejscu publicznym (lub zaprezentować na łamach pism kobiecych). Na razie wszystko było bardzo mgliste. Tak czy inaczej, zdecydowałyśmy zastosować się do zaleceń typu: „zarezerwuj sobie cały dzień dla siebie i udaj się na farmę piękności”. [...] Kiedy część grupy rozważała zagadnienia techniczne, Olga wpadła na przewrotny pomysł przeprowadzenia kolektywnej depilacji - co przywodziło na myśl dawne wspólnotowe działania kobiet typu „darcie pierza”. Już oczywiście wyobraźni widziałam wielką balię, nad którą siedzą młode kobiety i do której wrzucają wyrwane pincetą lub woskiem włoski porastające ich łydki. Widziałam, jak krzywiąc się z bólu śpiewają ludowe przyśpiewki... Pomysł grupowej depilacji podchwyciły inne dziewczyny. Był zaskakujący, zabawny i wyraźnie trącił absurdem. [...] Wreszcie Justyna zaniepokoiła się pewną kwestią, która okazała się przełomowa w naszym namyśle nad krytyczno-ironicznym odczytywaniem dyskursu piękna jako dyskursu normalizacji w pismach kobiecych. „Ale jak to ma wyglądać? To my, takie normalne (tu: codzienne) mamy się stać takie nienormalne (tu: umalowane, uszykowane)?” Dla nas jej pytania były jak epokowe odkrycie: takie jak jesteśmy, jesteśmy normalne (już gotowe, skończone, piękne), a wszystkie te planowane zabiegi przemieniają nas w kogoś innego, nie będziemy sobą, będziemy nienormalne [...]”.

Relacje rodzinne

Kategoria ta stanowi łącznie 4,7% zawartości feministycznego kwartalnika (choć podobno feministki są największym wrogiem rodziny). Na relacje rodzinne składają się następujące wątki tematyczne: macierzyństwo i wychowywanie dzieci (2,9%), relacje córki z matką (0,7%), relacje córki z ojcem (0,6%) oraz relacje rodzinne rozumiane ogólnie (0,6%). Dane te ilustruje tabela 6.

Relacje rodzinne	Ilość stron	Procent
Macierzyństwo, wychowywanie dzieci	36	2,9%
Relacje córki z matką	9	0,7%
Relacje córki z ojcem	5,5	0,5%
Relacje rodzinne - ogólnie	8	0,6%
Łącznie	58,5	4,7%

Tabela 6. Relacje rodzinne (100%=1252 strony)

Macierzyństwo/wychowywanie dzieci

Macierzyństwo oraz wychowywanie dzieci stanowią niewątpliwie najważniejszy aspekt relacji rodzinnych prezentowanych w „Zadrze”. W przeciwieństwie do artykułów w pismach kobiecych, matki (w większości nazywające siebie feministkami), dzieląc się swoimi doświadczeniami w związku z tym tematem, nie gloryfikują go,

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

ale pokazują zarówno jasne, jak i ciemne strony macierzyństwa. Co więcej, pokazują także bariery, które wyrastają przed kobietą, gdy ta zdecyduje się łączyć macierzyństwo z aktywnym udziałem w życiu społecznym czy zawodowym. Część tych barier opisuje Izabela Kaluta w artykule *To ja, mama* [Z. 8-9/ 2001; 16-17]: „To ja, mama. Mam synka, ma na imię Antek. Żyjemy w pewnym mieście na planecie ziemia, w świecie pełnym dzieci i ich mam. Nie miałam pojęcia, że jest nas tak dużo. Wiedziałam, że trochę nas jest, ale żeby aż tak? Mama Ela ma dwoje dzieci, mama Magda też dwoje, a mama Kasia nawet trójkę ma. Ale to mamy, które znam. Potem, w przedszkolu i w przychodni, na spacerach, w ogrodach, spotkałam nowe mamy, których imion nigdy pewnie nie poznam: są dla mnie mamami Ani, Zosi, Pauliny, Łukasza, Adasia i Piotrusia. I ja też jestem tylko czyjąś mamą dla tych mam. [...] Lubiłam być w ciąży. Czuć, jak rośnie mój brzuch, jak rośnie we mnie nowy człowiek, jak przewraca się we mnie i wszystko porusza. Myślałam, że na bycie mamą jestem gotowa. [...] A potem go urodziłam i nagle znalazłam się w innym świecie, podobnym wprawdzie do tego, który dobrze znam. Lecz podzielonym na tych, którzy mają dzieci i tych, którzy nie. Tych, którzy lubią dzieci i tych, którzy nie. Którzy rozumieją, że pracę muszę kończyć o czwartej, bo przedszkole zamykają o wpół do piątej, i tych, którzy nie. Którzy wzruszają się łzami maluszków, ich radościami i sukcesami, i tych, którzy nie. Między tymi dwoma nacjami przeważnie panuje pokój, ale gdy w miejsce odwiedzane głównie przez dorosłych przychodzi dziecko, słychać jak linia frontu niebezpiecznie się zbliża. Bo tam, gdzie pojawiają się dzieci, coś nagle niespodziewanie znika. Dziecko na poważnej konferencji jej powadze ubliża. Restauracji ujmuje elegancji, pracy prestiżu, a kawiarni pozorów prawdziwego życia. [...] ja dawna, przynależąca do plemienia bezdzietnych, obdarowana naddatkiem w postaci mojego potomka, nagle zaczęłam się czuć jak kosmitka. Jako UFO dla większości dziwadłem się stałam. Kiedy gdzieś przychodziłam (z dzieckiem) i pytałam - czytaście to? co sądzicie o? - patrzyli na mnie, jakby to było niemożliwe, żebym o czymś innym poza dzieckiem myślała. [...] Teraz, kiedy dziecko podrosło [...] przybyszem z innej planety wcale być nie przestałam. Tylko ujawnia się to w innych miejscach, w innych publicznych rozmowach - wśród mam. Myślę wtedy, że mamy innych dzieci są inne. Swoimi dziećmi najczęściej zachwycone, uśmiechnięte i silne, szczęśliwe. A ja nie. Często bywam przybita, często rozdrażniona i cały czas mająca do siebie żal. O to, że nie jestem dobrą matką. Choć tak bardzo się staram! (I dlaczego one takie są!) Choć czytałam, że wcale nie trzeba być „dobrą matką”, że wystarczy być mother good enough. Oficjalny dyskurs macierzyństwa jest albo pompatyczny (chodzi przecież o przyszłość Polski, Ludzkości, Świata!), albo lukrowo-cukierkowy (tak kocham moje maleństwo, takie ma śliczne paluszki, takie ma mądre oczka, czyż nie jest słodkie?). [...] W mojej małej rodzinie ciągle zdarzają się jakieś drobne katastrofy, ciągle coś bywa nie tak. Skarpetki nie do pary, nie przyniesione kredki, zbagatelizowany ból gardła, spóźniona wizyta

u dentysty, nie zapłacona składka. Kto nie dopatrył i nie dopilnował? Oczywiście ja, podręczna pamięć mojego dziecka, niedobra matka. [...] Może też w mówieniu o macierzyństwie coś się w końcu zmienia? I nawet ja, niedoskonała, będę mogła bez wywoływania zbędnego zdziwienia powiedzieć: wychowywanie dzieci nie jest łatwe i proste. Czasem ponosi mnie i krzyczę. Czasami za bardzo się złościę. Ale cieszę się, bardzo, że mam synka, cudownego gadułę, zachwycają istotę. Pomimo wszystko fajnie jest mieć dzieci, naprawdę. Bo dziecko wszystko zmienia.”

Jednocześnie w tym samym numerze pisma, w rubryce zatytułowanej „Kobiety i dzieci”, obok czterech artykułów na temat macierzyństwa i wychowywania dzieci pisanych przez mamy-feministki, pojawił się zapis debaty, w której kobiety „bezdzielne z wyboru” przedstawiają swój punkt widzenia oraz tłumaczą swoją niechęć do roli matki. Debata nosi tytuł *Wolność od dziecka* [Z. 8-9; 31-32] i stanowi niejako kontrapunkt dla uprzednich wypowiedzi, potwierdzając dbałość „Zadry” o różnorodność prezentowanych na jej łamach opinii: „W języku polskim słowo „bezdzielny” oznacza brak, człowieka „bez” czegoś, pozbawionego czegoś/kogoś. W języku angielskim słowo „childfree” oznacza „wolność od”, konkretnie od dziecka. My czujemy się „childfree”, natomiast otoczenie postrzega nas jako „bezdzielne”. [...] Bezdzielność w naszym przypadku nie jest jednorazowym kaprysem – to skutek określonego stylu życia, charakteru, światopoglądu. Nie jest też tak, że nie chcemy mieć dzieci dlatego, że poświęcamy się karierze czy jesteśmy skrajnymi egoistkami – nie planujemy dzieci tak samo, jak podróży na Marsa – leży to poza naszą sferą zainteresowań [...]. Nikomu do głowy jakoś nie przyjdzie, że są ludzie, do których i my się zaliczamy, nie mający potrzeby splodzenia potomka. Nie czują potrzeby [...] zrozumienia zjawiska miłości macierzyńskiej, zachwycenia się noworodkiem, czy stworzenia istoty, którą można obdarzyć uczuciem. Nie mają powinności czy woli rozmnażania się. Są ludzie, którym do szczęścia nie brakuje własnego dziecka. I nie zamierzają eksperymentować z własnym ciałem i cudzym, nowym życiem, żeby zobaczyć jak to jest [...]”

Relacje córki z ojcem

Podkategoria ta, choć nieliczna (0,5%), jest na tyle ciekawa i niespotykana, iż warto przytoczyć fragment artykułu Magdaleny Fręś *Jaki ojciec, taka córka?* [Z. 15/2003; 11-13], poświęconego relacjom pomiędzy ojcami a córkami: „Bez wątplenia, ojciec (czy ktoś, kto spełnia jego funkcję) jest najważniejszym mężczyzną w życiu każdej dziewczynki. Ma on ogromny wpływ na kształtowanie się jej obrazu siebie i własnego ciała, jej seksualności oraz związków z innymi mężczyznami. [...] Jednym z zadań ojca jest przygotowania swojej córki do pełnienia określonych funkcji (między innymi dobrej żony). Pragnie on społecznej akceptacji swoich dzieci [...]. posiadanie atrakcyjnej córki (z „pieczętką” swojego nazwiska) jest źródłem dumy ojca. Społeczna akceptacja często oznacza dostosowanie się do powszechnie przyjętych standardów

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

atrakcyjności – nie dziwi więc, że ojcowie mogą namawiać swoje córki do strojenia się czy zrzucenia wagi. [...] powszechny pęd do odchudzania się czy uprawiania ćwiczeń fizycznych jest symptomem kultury, w której żyją przecież i ojcowie, i córki. [...] Nastolatka [...], kształtująca swoją osobowość równoległe z rozwijającym się ciałem i uzyskująca wygląd modelki – widzi nie tylko błysk satysfakcji w oku ojca, ale także uczy się mierzyć swoją wartość własnym wyglądem. [...] Córka szybko uczy się, że jej atrakcyjność jest miarą jej wartości. Ta atrakcyjność jest seksualna. [...] w okresie dojrzewania, w jej życie wkracza ojciec rygorystyczny. Rozwijająca się seksualność musi być pod kontrolą. Córka, która wystroiła się na imprezę i świetnie się bawiła, po czym wraca do domu zbyt późno, czasami słyszy, że jest dziwką, puszczalską [...]. Aby uwolnić się spod władzy spojrzenia i głosu ojca, który kształtuje życie córki, pierwszym krokiem jest otwarcie swoich własnych oczu [...].”

Relacje partnerskie

Relacje partnerskie i uczuciowe stanowią łącznie 1% zawartości „Zadry”, z czego 0,4% stanowią relacje uczuciowe homoseksualne. Dane na temat relacji uczuciowych pokazuje tabela 7.

Relacje partnerskie	Ilość stron	Procent
Ogólnie	7	0,6%
Relacje homoseksualne	5,5	0,4%
Łącznie	12,5	1%

Tabela 7. Relacje partnerskie (100%=1252 strony)

Relacje uczuciowe homoseksualne

Chociaż relacje uczuciowe homoseksualne stanowią zaledwie 0,4% wszystkich tematów „Zadry” (treści te zajmują 5,5 strony), warto jednak odnotować, iż osoby homoseksualne pokazywane są w piśmie nie tylko jako mniejszość, dyskryminowana i walcząca o prawa obywatelskie na równi z heteroseksualną większością, ale także jako „zwykli ludzie”, borykający się z problemami uczuciowymi, poszukujący partnerów lub żyjący w związkach uczuciowych, cierpiący z powodu straty, bądź też zdrady, kochający swoje (lub swoich partnerek/partnerów) dzieci. W taki sposób opisuje swój związek Bożena Zdaniuk w artykule *Trudniej, ale ciekawiej*, który mówi także o macierzyństwie [Z. 8-9/2001; 29-30]: „Gdy Nina miała trzy i pół roku, w moim życiu pojawiła się Susan. Był to mój pierwszy poważny związek miłosny z kobietą. Od razu wiedziałymy, że to coś większego. Zaczęłyśmy spotykać się prawie natychmiast po poznaniu się. Byłam szczęśliwa - po raz pierwszy tak naprawdę zakochana, z wzajemnością i z pełną jasnością tego co czuję. Był to też pierwszy raz w moim ży-

ciu, kiedy mogłam czuć prawdziwą miłość i cieszyć się nią bez poczucia winy. Susan wiedziała jak podejść do dziecka. Gdy po raz pierwszy przyszła nas odwiedzić [...], przyniosła ze sobą mały prezent dla Niny, a następnie spędziła całą godzinę całkowicie skoncentrowana na mojej córce. [...] Susan zamieszkała z nami gdy Nina miała 4 lata i z czasem stała się kimś w rodzaju bliskiej ciotki, bądź macochy. [...] Nie obyło się bez konfliktów. W parach homoseksualnych istnieje swoboda wytwarzania nowych schematów związku, ale z tą swobodą łączy się również brak ustalonych ról. [...] My musiałyśmy wymyślać i negocjować nasze role praktycznie na co dzień. [...] Po pięciu latach mój związek miłosny z Susan rozpadł się. [...] Pomału dawna miłość zamieniała się w przyjaźń. Łatwo nie było, ale chęć podtrzymania więzi między Susan a Niną dawała nam energii by pracować nad metamorfozą związku. [...] Ja mam mieszkanie na górze, ona na dole, jak Paweł i Gaweł. [...] Gdy Nina nie znajduje nic porządnego w naszej lodowce, schodzi na dół i sprawdza co ma do zaoferowania lodówka Susan. Gdy Susan ma atak głodu kofeinowego, wspina się do nas, bo mam ekspres do kawy. Tak jak w rodzinie. Typowo i nie typowo. Jest poczucie bliskości i bezpieczeństwa, ale dla rodzin takich jak nasza nie ma uznania prawnego bądź społecznego. Wiec wszystko zależy od nas. Jest trudniej, ale ciekawiej.”

Podsumowanie

Tematy określane jako „kobiece” pojawiają się w „Zadrze” sporadycznie i najczęściej jednorazowo, co tłumaczy poniekąd niewielkie rozmiary omawianego działu, które przekładają się na niewielkie rozmiary poszczególnych kategorii i podkategorii. Przy tym, artykuły poruszające tematy „kobiece” nie przybierają raczej formy porad (poza tymi z kategorii zdrowie i ginekologia). Najczęściej stanowią punkt wyjścia do rozważań na temat społecznych ról, stereotypów, obowiązujących kanonów (zachowań, wyglądu), co przypomina nieco spojrzenie obserwatora z zewnątrz, wnoszące świeżość oraz zdziwienie połączone z poszukiwaniem odpowiedzi na pytania: dlaczego tak, dlaczego nie inaczej, czy zawsze tak było, czy można lub czy należy próbować to zmienić?

Ten odmienny sposób podejmowania tematów takich jak uroda, macierzyństwo czy relacje uczuciowe, pokazuje, iż nawet na tematy stereotypowo uznawane za „kobiece” można pisać z powagą i bez infantyilizacji. Sam fakt, iż w piśmie feministycznym dziesiątą część zawartości stanowią tematy uznawane za „dotyczące kobiet”, świadczy, iż „Zadra” nie odcina się od codziennych problemów zwykłych kobiet, podejmuje je natomiast w sposób niesztampowy, programowo odrzucając wzory znane z prasy kobiecej. „Zadra” bowiem nie zwraca się tylko do feministek, lecz także do kobiet, które „coś uwiera”, które w pismach kobiecych nie znajdują odpowiedzi na nurtujące je pytania, które nie odnajdują się we wzorcach kreowanych na łamach kobiecych periodyków i które nawet nie pomyślałyby, iż mogą same siebie

Tematy „kobiece” na łamach feministycznego kwartalnika „Zadra”

nazwać feministkami, albo też świadomie odcinają się od negatywnego stereotypu za pomocą formułki „nie jestem feministką, ale...”.

Tematy „kobiece” pokazują również, iż feministki także są kobietami. Borykają się z problemami takimi jak wychowywanie dzieci, rodzinne konflikty, problemy z partnerem lub partnerką, ale też odczuwają radość z macierzyństwa, zadowolenie z życia rodzinnego, szczęście w związku. Przy tym pismo stara się przekazać, iż nie istnieje jeden uniwersalny wzór kobiecości oraz męskości, którym należy się podporządkować. Świadomość istnienia innych wzorów zachowań, innych możliwości rozwoju, innych systemów czy rozwiązań prawnych niż te, które znamy, może wpłynąć na poszukiwanie przez czytelniczki i czytelników alternatywnych, lub po prostu własnych sposobów wyrażania siebie w świecie oraz zachwiać „jedynie słusznym”, „odwiecznym” porządkiem patriarchalnej kultury. Nawet jeśli czytelniczki wybiorą ten ostatni, będzie to przynajmniej wybór świadomy.